ROK VIII

ORĘDOWNIK.

Nr. 76.

ORĘDOWNIK
wych. co wtorek, czwartek i sobotę.

PRZEDPŁATA KWARTALNA
wynosi w mieście 1 mk. 75 fen.
na pocztach 2 marki.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.

OGŁOSZENIA
przyjmują się za opłatą 15 fen.
od wiersza petytowego.

[illegible]
Plac [illegible] r 17.
[illegible]
[illegible]
[illegible] redakcyi Orędownika, Poznań.

RĘKOPISMA
nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

[illegible]

Poznań, Wtorek 25 Czerwca 1878.

Wschód słońca 3.39, zach. 8.25.
Długość dnia 16 god. 46 min.

Przedpłata kwartalna wynosi:

na **prowincyach 2 marki** (20 sgr.)
w **Galicyi** . . **1 złr. 50 cent.**
w **mieście** kwart. **1 mk. 75. f.** (17½ sgr.)
z odesłaniem do domu **2 marki** (20 sgr.)
na **miesąc** . . . **60 fen.** (6 sgr.)
na **tydzień** . **15 fen.** (9 groszy.)

Poznań, 24. czerwca.

— * **W sprawie** landszafty włościańskiej będą radzili panowie polscy, zaproszeni przez pp. Karśnickiego z Mchów, Sczanieckiego z Międzychoda i Turnę z Obiezierza, dziś w hotelu francuzkim, aby na walnem zebraniu Towarzystwa Poznańskiego, które się jutro odbędzie, głosować za landszaftą włościańską. Z wielu też stron zapewniają, że utworzenie tejże przyjdzie do skutku.

Niechaj się więc uspokoją ci gospodarze, którzy się lękali, że panowie polscy będą przeciw landszafcie działali.

O to obawy nie ma, ale jest inna obawa i to bardzo wielka: czy nowa landszafta wyjdzie gospodarzom na zdrowie!

W tem tkwi sęk i cieszylibyśmy się bardzo, aby nam z tego samego źródła, z którego otrzymaliśmy ostatnią korespondencyą w tej sprawie, napisano: co też gospodarze o tem myślą — i to dla nauki gospodarzy — bo nowy ten kredyt będzie też, jak brzytwa, — tylko z obu stron wyostrzony.

— * **Wczorajsza** procesya Bożego Ciała ściągnęła na Stary Rynek niezliczone tłumy ludu tak z miasta jak i z prowincyi i odbyła się, dzięki Bogu, w jak najlepszym porządku. I tą razą wystąpiła policya na koniach i to inspektor wraz z dwoma konnymi policyantami; prócz tego uważało na porządek kilku komisarzów i znaczna liczba policyantów, Czynność swoją ograniczała policya tego roku tylko na utrzymywanie porządku i sama zatrzymywała wozy, chcące z pobocznych ulic przez Rynek przejeżdżać. Zebrana ludność z swej strony stósowała się także chętnie do słusznych żądań policyi i zachowywała jak najpiękniejszy porządek, o ile się to zrobić dało przy tak licznych tłumach.

Słuszne było żądanie policyi, aby podczas procesyi było zrobione wolne przejście, które jest potrzebne nie tylko dla niekatolików, ale i dla tych, którzy w procesyi biorą udział i np. dla zemdlenia chcą ustąpić. W tym celu byłoby najlepiej, żeby policya trotoar pozostawiła wolny, a resztę placu oddała dla uczestników procesyi.

Tegoroczne wystąpienie policyi zrobiło w porównaniu z ostatniemi latami w ogóle dobre wrażenie. Szkoda tylko, że dozór kościoła farnego udał się wprzódy do policyi z prośbą, ażeby nie wysyłała tylu konnych policyantów, co dawniej, bo bez tej prośby wczorajsze wystąpienie policyi zyskałoby jeszcze więcej.

— * **Walka rządu z Kościołem.** Z Prus Zachodnich piszą do „Germanii:“ Walka kulturna, jedna z najzgubniejszych na świecie „pokrzyw,“ nie ustaje wysysywać i zatruwać śpiku narodu, i to pomimo febrycznego strachu, jaki głównie pomiędzy kulturnikami przed socyalizmem panuje. Temu się przypatrzeć można codziennie na większą lub mniejszą skalę. W jednej z tutejszych okolic, obejmującej kilka mil kwadratowych, pozbawionych zostało w krótkim czasie pięć parafii, które po części ze sobą graniczą, swych duszpasterzy. W Tucholi, Sępolnie, Wałdowie i Mąkowarsku proboszczowie umarli; probostwo w Pruszczu opuścił już na początku „walki kulturnej“ bez potrzeby „państwu przyjazny“ proboszcz, i dotąd probostwa tego nie można było na nowo obsadzić. A zatem pięć obok siebie położonych probostw wakuje! W jednej jednej tylko parafii sprawuje jeszcze funkcye duchowne wikaryusz. Dokąd to ma doprowadzić? Czyż nareszcie nie przekonają się, że dalej tak być nie może?

Z nad Wrześnicy, 22. czerwca. (25letni jubileusz ks. Krępcia). Z naszego cichego ustronia dzielę się kilku słowami z czytelnikami „Orędownika,“ boć nowin u nas nie mało, a rzadko można się w łamach „Orędownika“ z jaką korespondencyą z naszych stron spotkać. W dniu 18. bm. obchodziliśmy w naszym dekanacie rzadką, a bardzo wzniosłą uroczystość, i to uroczystość 25letniego kapłaństwa głowy tegoż dekanatu, księdza dziekana Krępcia z Marzenina. Ponieważ i ja na tej uroczystości byłem obecnym, dla tego pozwalam sobie jej przebieg, jak umiem opowiedzieć.

Już z rana dnia 18. mb. można było widzieć na wszystkich drogach prowadzących do Marzenina tłumy ludu, dążące bądź to pieszo, bądź furmankami, aby uczcić swego od wszystkich tak kochanego i czczonego ks. dziekana, by w dniu dla niego tak ważnym błagać Najwyższego, aby nam go jeszcze w jak najdłuższe lata przy czerstwem zdrowiu zachowywał. Około pół 12 wyszły wszystkie bractwa z chorągwiami i światłem aż przed plebanią, ażeby ks. dziekana pod baldachimem i w assystencyi 22 księży zaprowadzić do kościoła. Zaledwie się Szanowny Jubilat w progu drzwi plebanii pokazał, powitała go muzyka, umyślnie na ten cel przez przyjacieli ks. dziekana z Gniezna sprowadzona ślicznym hymnem na dętych instumentach wykonanym. Potem zaś zaintonował sam Jubilat naszą prześliczną pieśń: „Kto się w opiekę,“ którą lud zebrany z wielką pobożnością w czasie pochodu do Kościoła odśpiewał. Mszą św. celebrował także sam Jubilat w asystencyi 3 kapłanów.

Panowie nauczyciele z parafii Marzenińskiej, chcąc także się przyczynić do uświetnienia tak rzadkiej uroczystości, wykonali na chórze przy pomocy wojskowej muzyki z Gniezna i kilku panów z Czerniejewa śliczną mszą Połczyńskiego, która się też bardzo dobrze udała, bo chociaż to jest msza dość trudna, to też siły były doskonałe. Po ewangelii św. wstąpił na mównicę ks. dr. Wartenberg z Pawłowa i przeszło w godzinnej mowie wykazał zgromadzonemu ludowi obowiązki kapłana względem ludu i ludu względem kapłana. Mowa była wypowiedziana prześlicznem językiem i wartaby było druku. Po mszy św. odprowadzono znów Szanownego Jubilata w takiem samem otoczeniu, w jakiem go przyprowadzono, do domu. Gdy się wszyscy goście zgromadzili w pokojach zabrał głos nasz wymowny poseł ks. dr. Stablewski z Wrześni, podnosząc zasługi Jubilata, na którą to mowę szanowny Jubilat ze łzami w oczach odpowiedział.

Do obiadu, który się rozpoczął po 6 godzinie, zasiadło przeszło 80 osób i to księża, obywatele, nauczyciele i gospodarze, którzy jako delegaci byli wysłani od parafii z powinszowaniami. Przy stole zajął znów głos w imieniu duchowieństwa przyjaciel Jubilata z ławy szkólnej, ks. kanonik Korytkowski z Gniezna, który także wzniósł toast na zdrowie Najprzewielebniejszego ks. Kardynała i Prymasa, który chociaż z daleka jednak niezapomniał o swoim wiernym synie i także z powinszowaniem i błogosławieństwem pasterskiem dla jubilata w dniu dla niego tak ważnym pospieszył. W imieniu obywateli zabrał potem głos p. Dembiński z Marzenina, a w imieniu nauczyciela p. Dajski ze Sobiesiernia. Na wieczór odśpiewali jeszcze panowie nauczyciele na 4 męskie głosy choral p. B. Dembińskiego: „Duszo czczij Boga“ i tegoż „Chłopka“, poczem nastąpiły sztuczne ognie, wykonane przez puszkarza p. Kossowskiego ze Wrześni.—Ażeby swą miłość dla ks. dziekana i na zewnątrz okazać, posypały się hojne datki, zbierane już od kilku tygodni przed jubileuszem na zakupienie jakiego upominku. Datki były hojne, gdyż podarunki, jakie Szanowny Jubilat w dniu tym odebrał, są dość kosztowne. Podarków było wiele, z których tylko niektóre wyliczę i tak: prześliczny krzyż srebrny, mogący mieć wysokości pół metra, trybularz srebrny, śliczne album do fotografii oprawne w aksamit i srebro i wiele innych, a wszystko śliczne, wszystko prawie uśmiechające się, tak, że człowiek do syta napatrzyć się nie może.—Serce rośnie patrzeć, jak się chętnie trzy nasze warstwy przy każdej sposobności do siebie zbliżają i ze sobą łączą, jak się miłują i kochają. Kto był w Marzeninie, mógł się przekonać, co to miłość naszego ludu do księdza i szlachcica może, a jak znów ksiądz i szlachcic do naszego poczciwego chłopka zbliżyć i zastosować umie. Mniemano, że przez prawa przed niedawnym czasem ukute powaśnią się księża z parafianami, ale się to nie udało. W Marzeninie lud nasz w odświętne ubrany szaty i tak licznie zebrany, że ledwo nasz kościółek go mógł w sobie pomieścić — na kolanach i ze łzami w oczach zanosił prośby przed tron Najwyższego o utrzymanie przy najdłuższym życiu ks. dziekana, — oto dowód przywiązania jego do Kościoła i do jego kapłanów.

Nowin w naszych okolicach wiele, jeżeliby Ci się więc Szanowny Redaktorze, moje gryzmoły na coś przydać mogły, to chętnie od czasu do czasu o tem i owem napiszę. (Owszem, bardzo prosimy. „Oręd.“)

Ostrów, 22. czerwca. (Obchód uroczystości Bożego Ciała. — Majówki. — Teatr amatorski). Piękna pogoda sprzyjała procesyi czwartkowej Bożego Ciała w mieście naszem odbytej. Niezliczone mnóstwo ludzi parafii naszej, przyległej Wielkowysockiej i osieroconej Kotłowskiej, zalegało ulice do kościoła prowadzące. Wojsku nawet nie odmówiono pozwolenia w towarzyszeniu tejże. W wieku tym, pełnym błędów, klęsk i utrapienia, okazał się ten obrzęd religijny, jako słodka i pocieszająca nadzieja lepszej przyszłości. Wierny kościołowi lud polski pokazał widocznie, iż zdoła postawić opór wszelkim przeciwnościom religijnym. Skromne ołtarze zdobiły trzy ulice miasta. Każdy domek katolicki w ulicach, którędy przechodziła procesya, był oświetlony i podług możności przyozdobiony. Ale niestety na rynku, w jednem tylko mieszkaniu, oznaka ta widzieć się dała. Tu, gdzie przed kilkodziesięciu laty cztery ołtarze zdobiły narożki, zkąd na cztery okolice świata rozbrzmiewała cześć Boska, w czwartek widziano w oknach tylko talmudowe twarze pod parasolkami. Rzucić boleśnie wypada okiem na ubiegłą przeszłość naddziadów naszych, jak oni, żyjąc duchem religijnym, potrafili dla chwały Boskiej utrzymać chudobę swoję przez kilka wieków, a potomkowie ich, przez swoje niedołęztwo, wynieśli się z czoła miasta w zaułki i uprzątnęli siedziby mojżeszowemu wyznaniu.

Dnia 18. bm. odbyła tutejsza Czeladź katolicka wycieczkę majową do pobliskiego lasku, Szczygliczka zwanym. Bawiono się od południa aż do wieczora strzelaniem do celu i tańcem. Śpiew polski, przedstawiony przez czeladź okazał się jako serdeczny upominek żyjącego pokolenia polskiego. Sercem i duchem przywiązało się do tej zabawy kilkunastu przemysłowców.

Towarzystwo przemysłowe z powodu nieodżałowanego zgonu śp. ks. Włodzimierza Siemiątkowskiego, prezesa przemysłowców, odmówiło sobie zabawy majowej w tym roku. Natomiast przedsięwzięto z funduszu, przez to oszczędzonego, za-

kupić chorągiew, bez której dotychczas się obywało. Piękna to myśl, albowiem to godło przypominać będzie wiarę i pobożność przodków, mianowicie zaś przyozdobi pochody tak zabawie, jako i obrzędom religijnym przeznaczone.

Pomocy i ratunku woła biedactwo miasta Ostrowa. Pomocy i wspórki wołają zgliszcza kościoła katolickiego w Sulmierzycach. Pomocy potrzebują i inne zgorzeliska naszej okolicy. A zkąd takowej udzielić, kiedy dowolne dobroczynne wspórki nie wystarczające? Możeby się dało przyjść w pomoc dochodem z teatru amatorskiego. Czeladź katolicka zdaje się uczyniła zadosyć zadaniu swemu. Obowiązek ciąży jeszcze teraz na towarzystwie przemysłowem. Pomimo, iż zgasł przezes śp. ks. Siemiątkowski, który się bardzo tem zajmował, nie wypada jednakowoż zasypiać Towarzystwu. Wiem, iż wielkie trudności sprawia Towarzystwu dobór dam, do rol potrzebnych. Lecz spodziewać się należy, iż takowe dla tak szczytnego celu nie będą się unosiły jakowąś urojoną ambicyą i nie będą wymagały, aby prosili damy z daleka, kiedy dość zdatnych znajduje się w Ostrowie. Nie ostępujmy innym miejscom w naszem Księstwie, w których członkowie polscy tak chwalebnie dla cierpiącej ludzkości pracują, o co prosi korespondent Ostrowski... E. Z.

Wrześnía, 2. czerwca. Dnia wczorajszego toczył się tutaj proces przeciw szewcowi Szablikowskiemu z Strzałkowa o obrazę majestatu. Prokurator wniósł o 2 lata więzienia, lecz sąd uznał, iż Szablikowski nie ze złości niestósownie się o cesarzu wyraził i skazał go tylko na 4 miesiące więzienia. Wczoraj także przywieziono do tutejszego sądu niejaką Poturalską z Miłosławia, która nie teraz, lecz przed kilkunastu tygodniami w dzień urodzin cesarskich, miała, rozmawiając ze swą komornicą, ganić rządy cesarza, iż źle rządzi, ponieważ księży wygania i kościoły zamyka. Proces przeciw tej kobiecie toczyć się będzie w przyszłym tygodniu. Oj nierozumni ludzie, język wasz opłatacie i sami nie wiecie jak i za co dostaniecie się do więzienia, rodziny wasze pogrążając w nieszczęście!

Dnia 8. lipca odbędzie się majówka młodych i starych przemysłowców w dębińskim borze za miastem. Młodzież nasza odegra tam po raz pierwszy teatr amatorski na który można się wiele publiczności spodziewać

Dnia 8. bm. ks. dziekan i probosz Krępieć w Marzeninie obchodził 25letni jubileusz kapłaństwa, na którą to uroczystość zjechało się bardzo wielu współbraci szanowanego powszechnie kapłana.

Od dnia 1. lipca zawakują 2 posady przy tutejszej szkole katolickiej. Na miejsce p. Oborskiego który się przenosi do Samarzewa nad granicę obraliśmy pewnego nauczyciela z Piły, a na miejsce p. Duxa, który jeżeli się nie mylę, wynosi się znów do Skarboszewa, nie mamy jeszcze nikogo.

Gdy przejeżdżając wczoraj przez Mielżyn dla popasu przystanąłem, przybliżył się do mnie jakiś wędrownik w podartym surducie i czapce i pyta mnie, czy i tu czasem nie mieszka rządowy ksiądz — A to czemu — pytam go zaciekawiony. „Bo byłem w Powidzu — odpowiada mi ten wędrowny człek z płaczem — i nie wiedząc, że tam jest rządowy ksiądz udałem się na plebanią po wspomóżkę. Ale księdza nie zastałem w domu, tylko żandarma, który mi się natychmiast wynosić kazał. Wyszedłem tedy na ulicę a ludzie widząc, że od p. Moerke idę, tak mię powitali, że mi się na płacz zebrało. Ja im wyraźnie powiadam, że nie wiedziałem, że i tam taki ksiądz, bom pism polskich na wędrówce nie czytał, a tylko o p. Kubeczaku w Książu i p. Brenku w Kościanie słyszałem. A oni nic nie chcą słuchać, tylko szarpią i robią wyrzuty. I płakał biedak, jak dziecko, zapewniając, że dobrym szczerym jest Polakiem i od Koźmina pochodzi. Uspokoiłem go, że w Mielżynie jest zacny ks. proboszcz Koszutski i zapewniłem go, że skoro do Wrześni przybędzie, to mu sam wynagrodzę krzywdę, jaką mu Powidzanie uczynili.

Już widać nie ma rady na tę przeklętą gorzałkę! Na drugi miesiąc idzie znowu 10 samych polskich majętności na subhastę. Tak to tak panowie gospodarze! Dzień w dzień macie interes do miasta, do wieczora w niem przesiadujecie, pieniądze i czas w niem tracicie, a potem w dwóch nieraz latach stracicie ziemię, na której ojciec całe życie pracował. Patrzcie Polacy na owe domy żydowskie, wznoszące się we Wrześni i spytajcie się, za czyje one pieniądze pobudowane. Czas już, czas wielki, bracia Polacy abyście zaprzestali używać tej przeklętej wódki. Macie tu we Wrześni kółko rolnicze, zakładajcie je także i po wioskach waszych, zaproście patrona a on wam dopomoże. Bo jeżeli tak rok za rokiem pójdzie, to bracia moi, sami mi przyznacie, iż niezadługo wszyscy będziemy parobkami u żydów.

Mamy jeszcze wprawdzie wzorowych gospodarzy, ale któż zaręczy, że ich dzieci nie zrobią tego, co dzisiejsi gospodarze zrobili? Wszak ich ojcowie trzymali też jak w zębach tę polską ziemię, a cóż się dzisiaj z nią stało? Nie inaczej i w mieście między rzemieślnikami się dzieje. Niedawno powiedział ks. proboszcz Stablewski, iż go wstyd wyjść na miasto, widząc tak dość pijaków. W kościele błaga, napomina, karci, aby raz już dać pokój temu obrzydliwemu pijaństwu, ale dotychczas nie mógł się na nieszczęście doczekać w parafianach swych żadnej poprawy.

Nowiny polityczne.

Sprawy wschodnie. W sobotę odbyło się czwarte posiedzenie kongresu, na którem jeszcze radzono nad kwestyą bułgarską, tj. nad pierwszą kwestyą, którą dopiero wzięto pod obrady. Jeżeli tak dalej pójdzie, kiedyż zdołają pełnomocnicy mocarstw ugodzić się nad dalszemi tyle ważnemi kwestyami? A tu czas nagli i książę Bismark, mający wielką chęć i potrzebę udania się do wód w Kissingen, niecierpliwi się i zżyma. Przedwstępny układ między Anglią i Moskwą, której tyle złej krwi narobił, musi nie być dla lorda Beaconsfielda tak bardzo krępujący, bo szanowny lord położył w kwestyi bułgarskiej za niecofnięty warunek, że niezależna Bułgarya nie będzie sięgać dalej, jak do Bałkanów, których południowe wąwozy obsadzić mają dla bezpieczeństwa Turcyi. „Albo się Moskwa na to zgodzi, albo pakuję manatki i natychmiast opuszczam Berlin" — rzekł pełnomocnik angielski i groźba ta wystarczyła, by Moskwa warunki te przyjęła. Ale musiano telegrafować do cara, bo Gorczaków twierdził, że instrukcye jego nie sięgają tak daleko. Wedle tego układu forteca Warna stanowić będzie część obronną Bułgaryi. „Times" zaś twierdzi, że zgodzono się i na to, by Turcy zatrzymali Burgos, a Zofia przyłączona została do prowincyi tureckiej, Rumelii.

— Turcy nie chcą podobno odstąpić Moskwie portu Batum, ale przedłożą kongresowi żądanie, aby Batum została uznana za port wolny. Zachowywanie się Turków w Berlinie ma być zresztą bardzo mądre i wstrzemięźliwe. Ci mali dyplomaci, którymi inni pełnomocnicy gardzić mieli, umieją doskonale bronić spraw ojczyzny, i trzymają się upornie raz przedłożonych żądań i interesów swych.

— Grecya została przypuszczoną do kongresu z głosem doradzczym, tj., iż jej wolno żądania swe przedłożyć, ale w uchwałach brać udziału nie może. Takie ograniczone przyjęcie nie zadowoliło wcale Greków, i dla tego też minister grecki Delijianuis wyjeżdża z Berlina do ojczyzny, nie chcąc w takich warunkach brać udziału w kongresie. Interesów Grecyi na kongresie będzie bronił poseł grecki w Berlinie.

Tymczasem starają się Grecy rozbudzić przygasłe w Epirze, Tesalii i na wyspie Krecie powstanie i donoszą z Aten, że w dniach ostatnich zaszły znowu krwawe potyczki między powstańcami a Turkami.

Tegoż samego sposobu postanowili chwycić się hercogowińscy naczelnicy powstania, by zmusić kongres do zajęcia się Hercogowiną. I tam chcą rozżarzyć powstanie, ale tylko w wyższej Hercogowinie, bo mieszkańcy nizin sprzyjają Austryi.

Milanowicz zaś i Widowicz naczelnicy Bośniaków, wyjechali do Berlina, by przedłożyć kongresowi żądania prawosławnych Serbów, w Bośnii zamieszkałych.

— Rumuni nie znalazłszy dobrego przyjęcia u pełnomocników mocarstw, zwrócili się ku Turcyi i wysłannik ich do sułtana, Bratiano, dobrze przyjęty w Carogrodzie, załatwił bez trudności żadnych kwestyą wymiany wojennych jeńców.

— Flota angielska zbliżyła się znowu do Carogrodu i zarzuciła kotwicę przy wyspach książęcych w zatoce Bosforu. Przygotowania wojenne Anglików na wyspie Malcie nie ustały ani na chwilę, pomimo kongresu i zapadłych na nim uchwał.

Tak samo nie przestają się wcale zbroić Turcy, a donoszą z Erzerumu w Azyi, że Izmail Hahobi basza armią swą uzupełnia i reorganizuje, i dopomina się u rządu o więcej dział, na których mu zbywa. Moskale też zaniepokojeni tem wysłali do Erzerumu jenerała Łazarewa, aby zajął wojskiem cytadelę.

Niemcy. Donoszą z Berlina, iż ciepłe a nie parne powietrze ostatnich dni bardzo cesarzowi służy. Próby chodzenia powiodły się, tylko władzy w rękach nie przybywa. Cesarz musi być karmiony przez otaczających go, a fotel, w którym siedzi tak jest urządzony, że obie ręce na miękich spoczywają poduszkach. Skoro tylko stan zdrowia cesarza pozwoli, opuści on z dworem swym Berlin i zamieszka w Wilhelmshöhe, a potem do wód w Gastein wyjedzie.

— Wszystkie stronnictwa wydają teraz z powodu nadchodzących do parlamentu wyborów odezwy. Odezwę taką wydali i nacyonał-liberali, obiecując w niej energicznie rząd popierać w obronie zasad porządku społecznego i wszędzie, gdzie tylko obowięzujące ustawy okażą się niedostatecznemi udzielić potrzebnego rządowi poparcia przy wydaniu nowych praw i to bez żadnego ograniczenia. W ten sposób wykazawszy swoją wierność rządowi, kończą, polecając swym wyborcom obór tychże samych posłów, którzy dotychczas stanowili większość parlamentu. Ale to polecenie nie podoba się najzupełniej rządowi, a urzędowa „N. Allg. Ztg." nazywa je „wyzwaniem rządu do walki." Śmietana zaś nacyonał-liberalizmu tacy profesorowie Treitschke i Gneist, chroniąc swe głowy przed nadchodzącą na ich stronnictwo burzą, oświadczyli, iż z stronnictwa liberałów występują.

— Nadpostmistrz Stephan wydał do urzędów poczt i telegrafów cyrkularz, w którym napomina, ażeby ze względu na znaczenie, jakie rząd przypisuje temu, ażeby wszyscy urzędnicy brali udział w nadchodzących wyborach, nie udzielano nikomu urlopów przed 30. lipca. W innych biurach rządowych zapewne takież same przedsięwezmą środki ostrożności ażeby wszyscy urzędnicy głosy swe na kandydatów rządowych złożyli.

— Rząd powziął przekonanie, iż na podstawie obecnych praw nie można tak bez wszystkiego zakazać zebrań socyalistycznych, ale za to nakazano korzystać policyi z pierwszej lepszej sposobności, by zebrania socyalistów rozwięzywać. Socyaliści zwietrzywszy to niebezpieczeństwo, zmienili sposób postępowania i zamiast jak dotychczas dla nadania sobie znaczenia i powagi z wszystkich kątów Berlina strębywać swych zwolenników do gromady, po cichu, elegancko, zwracają się za pomocą pocztą wysełanych zaproszeń. Ale i ten środek nie pomaga i tak w dniach ostatnich policya rozwiązała dla tego pewne zebranie socyalistów w Berlinie, iż trochę głośniejsza rozmowa kilku obecnych przeszkodziła urzędnikowi policyjnemu w ogólnym nadzorze.

Tak samo starannie są nadzorowane socyalistyczne stowarzyszenia i za najlepszem przekroczeniem ustaw natychmiast rozwięzywane.

Zkąd się rządowi taka nagła przeciw socyalistom surowość bierze — krzyczą liberali. Wszakże znaną jest rzeczą, że Lotar Bucher, obecnie radzca ministeryalny i prawa ręka Bismarka, był niezbyt jeszcze dawno gorliwym apostołkiem socyalizmu, a głowaczowi tego stronnictwa Liebknechtowi, ofiarowywano współpracownictwo w urzędowej „N. Allg. Ztg."

— Rząd ma zamiar utworzyć przy naczelnym zarządzie kolejowym radę gospodarczą złożoną z przedstawicieli handlu, rolnictwa i przemysłu. Rada ta zajmowała się najstósowniejszem urządzeniem przewozu.

— Niemcy, zamieszkali w Petersburgu, postanowili wydać odezwę do wszystkich rozproszonych po świecie rodaków, ażeby dla miłości chorego cesarza złożyli wielki fundusz, któryby się zdał na odbudowanie zatopionego okrętu „G. Kurfürst," lub też na inny cel, stósownie do woli cesarskiej. Ciekawość, czy tak wzniosły cel, każe raz Niemcom zapomnieć o ich zbawiennej zresztą zasadzie: „oszczędność przedewszystkiem i we wszystkiem."

Austrya. Do „Czasu" piszą ze Lwowa, że tamże zbierają podpisy pod petycyą do kongresu petycya, która ma upomnieć się o krzywdy czynione Polakom przez Moskali. Czy podać taką petycyę i w jaki sposób ją napisać i przesłać kongresowi — nie umiały się jeszcze namyślić polskie pisma, i omawiają rzecz tę w chwili, w której kongres zebrany oddawna już się narадza i pewnie z zakończeniem narad na petycyą polską czekać nie będzie. Lwowianie jednak znani z dowcipu poradzili sobie dla pospiechu w ten sposób, iż zbierają podpisy na petycyę, która wcale jeszcze nie jest napisana, o której nawet niewiadomo, kto ją napisać ma. Czyż koncept

ten nie jest bardzo bolesny? czyż można mieć tak smutne wyobrażenie o Polaczkach, by znaleźli się pomiędzy nimi tacy, co dadzą podpis swój na rzecz nie znaną, nie istniejącą wcale?

Krzywdy czynione nam Polakom przez Moskali i nie — Moskali są znane, jawne, głośne. Znają je też i przedstawiciele mocarstw na kongresie. Pewną jest jednak rzeczą, że kongres musiałby dla własnego bezpieczeństwa pominąć zupełnem milczeniem skargi Polaków, zkądkolwiek by one pochodziły, bo ani Prusy, ani Moskwa, na podanie takiej petycyi pod obrady nigdy nie zezwolą. A czyż godzi się w takiem położeniu rzeczy świętą sprawę narodu traktować z tak rozmyślnem lekceważeniem? Czyż krzywdy czynione narodowi nie są świętem męczeństwem, do którego przystępować trzeba z należnem uszanowaniem i przygotowaniem? Czyż godzi się sprawą Polski pomiatać i na śmiech i wzgardę ją narażać?

Ale nasi niepoprawni liberali, nie czując gruntu pod nogami swemi, zawsze „coś" dla Polski robić muszą i warzą wodę, której męty nie oni sami, ale cały naród potem spijać musi. Co za smutny podarek zrobiła nam zagranica z tego liberalizmu, który w Polsce nie ma racyi bytu i tylko kołowaciznę polityczną szerzy!

Ziemie polskie. W Kijowie gospodarują nihiliści tj. moskiewscy socyaliści i postawili mord i skrytobójstwo na porządku dziennym. Z zemsty bowiem za to, iż kilkunastu akademików aresztowano i jako nihilistów na Sybir skazano, obito rektora uniwersytetu Matwiejewa, usiłowano zabić prokuratora a kilka dni temu napadnięto na najludniejszej ulicy miasta, wprawdzie o 12. w nocy, porucznika żandarmów Heyhinga, i tak niebezpiecznie sztyletem raniono, że w parę dni potem umarł. Za mordercą puścili się w pogoń przechodzący, jakoto: urzędnik jakiś, policyant i wieśniak. Morderca i tych ludzi ranił, a wieśniaka tak niebezpiecznie, że wskutek otrzymanej rany zmarł. Morderca uszedł i dotychczas go nie odszukano, jakkolwiek Heyhing przed śmiercią miał wskazać komisyi śledczej, że nim jest akademik i wymienił jego nazwisko. Poszukiwania wykryły tylko, że ów akademik uszedł z Kijowa. Listy gończe wysłano za nim po całej Moskwie.

Moskwa. Moskale, którzy tak długo odgrywali komedyą, tając się ze swemi zachciankami zmuszenia wszystkich Słowian do prawosławia, zrzucili teraz maskę obłudy i przyznają otwarcie, że im tylko o prawosławie w owem niby wyswobodzeniu Słowian tureckich chodziło. W odpowiedzi bowiem na zdanie czeskiej „Politik", która twierdzi, „że od 800 lat z górą Czesi wyznają katolicką wiarę. Czechy nie myślą wyrzec się jej dla mrzonek zjednoczenia Słowian na podstawie prawosławia" pisze urzędowa „St. Pet. Wied.": Dziennik „Politik" niema snać najmniejszego pojęcia o wielkiem znaczeniu prawosławia pod względem politycznym i nierozumie tego, że wiekopomne dzieło wyswobodzenia Słowian wschodnich z jarzma muzułmańskiego nie mogłoby mieć powodzenia nigdy, gdyby nie było prowadzone pod sztandarem prawosławia. Prawosławie i jedynie prawosławie jest twórcą niezależności Słowian na półwyspie Bałkańskim, prawosławie też i jedynie prawosławie byłoby wstanie wyzwolić i innych Słowian... Nikt więc, kto się czuje być Słowianinem uczciwym, niepowinien i niemoże występować przeciw prawosławiu. Co pchnęło naród moskiewski do wojny z Turcyą? Cierpienia braci prawosławnej! Czyliż Czechy przypuszczają, że Moskale wypowiedzieliby tę wojnę, gdyby Słowianie bałkańscy byli katolikami?... Przenigdy!... Bez prawosławia sto lat jeszczeby świat czekał na wyswobodzenie Słowian bałkańskich, bez prawosławia sto lat jeszcze będą czekali na swe wyswobodzenie Słowianie inni. Czyż Czesi nierozumieją, dlaczego Moskale nieufają i ufać niemogą katolikom? Protegując kraj katolicki, Moskwa stworzyłaby sobie nową Polskę, wtenczas gdy i z tą jedną, którą dziś posiada, aż zanadto wiele ma kłopotu!"

— Carowa, która się miewa znacznie lepiej, nadała cesarzowej Niemiec i królowej Danii order pierwszej klasy czerwonego krzyża.

Anglia. Pismo „Globe" ogłasza, że przez Moskali umyślnie zdradzona umowa, którą rząd angielski przed kongresem z Moskalami zawarł, jak najgorsze w Anglii zrobiła wrażenie. Niektóre pisma bez ogródki nazywają umowę tę haniebną, a 20 członków zachowawczych parlamentu prosiło lorda majora Londynu, ażeby zwołał w stolicy wiec obywatelski, którychy przeciw tej umowie jak najenergiczniej zaprotestował.

Hiszpania. Młoda królowa zachorowała niebezpiecznie na gorączkę gastryczną. Cała rodzina zjechała się z tej przyczyny do Madrytu.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań, 24. czerwca. Wczoraj wieczorem odbyły się wianki, na Warcie przed Szelągiem, ale bez wianków, bo ich policya zakazała. Ze Towarzystwo „Stella" dołożyła starania, aby łodzie pysznie postroić w wieńce i różnobarwne lampiony, co jej się też świetnie udało. Prócz wielkiej gondoli, na której muzyka grała i młodzież śpiewała na przemian uwijało się kilka mniejszych gondoli i czołen rybackich, wszystko oświetlone. Całość robiła jak najlepsze wrażenie, a dwom balonom, z których jeden był puszczony z światłem bengalskim, biła huczne oklaski publiczność zebrana na tysiące i zalegająca oba brzegi Warty.

— * **Reprezentanci** miasta naszego postanowili na wniosek magistratu rozebrać dawniejszy klasztór pp. Teresek przy ulicy Szkólnej, w którym obecnie jest lombard miejski, a to dla powiększenia szpitala miejskiego. Lombard zaś będzie przeniesiony do dawnej posiadłości Rychlewskiego przy placu Wronieckim, który to dom obecnie do magistratu należy.

— * **Z powodu** podejrzenia, iż między robotnikami pewnej tutejszej fabryki sprytu znajdują się zwolennicy socyalizmu, policya odbyła u dwóch z tych robotników rewizyą domową. Zarząd zaś fabryczny wydał do swych robotników odezwę, upominając ich, aby nie brali żadnego udziału w wichrzeniach socyalistycznych, dzienników socyalistycznych do fabryki nie przynosili, bo w razie nieposłuszeństwa natychmiast z fabryki wydaleni będą.

— * **W zeszły** wtorek skazał sąd tutejszy za fałszerstwo moskiewskich pieniędzy byłego właściciela dóbr Apolinarego Wardęskiego na 2 lata i 6 miesięcy więzienia, a wspólników jego Sallę Naftali i syna jej Leopolda z Królestwa Polskiego, pierwszą na 1 rok a drugiego na 9 miesięcy więzienia.

— * **Publiczności**, chcącej czas wieczorny mile przepędzić, polecamy ogród kawy w bliskości Bożego Ciała położony. W ogrodzie tym można dostać wybornej tak zwanej wiejskiej kawy, mleka, piwa itd. Ogród tenże jest przytem wybornie ocieniony. Spodziewać się należy, że Publiczność licznie go odwiedzać będzie, zwłaszcza że właścicielem tegoż jest Polak, p. Frankenberg.

— * **„Posenerka"** przyznaje z żalem, iż niemiecki kandydat na posła do parlamentu z powiatu i miasta Poznania mało ma widoków powodzenia, ponieważ przy ostatnich wyborach nasz kandydat poseł Turno z Obiezierza miał głosów 10,855, a przeciwnik jego dyrektor landszafty Willenbucher tylko 9,210. Jednakże opierając się na tem, że w Poznaniu tylko 69 wyborców na 100 uprawnionych głosowało, a w powiecie 82 i pół na 100, nie traci jeszcze „Pos. Ztg." nadziei, że stósunek głosów może się zmienić, jeżeli „wszyscy wyborcy spełnią gorliwie swoj obowiązek." My zaś zupełnie na tej samej nadziei pokładamy pewność, że i tym razem powiat i miasto Poznań nasz poseł w parlamencie przedstawiać będzie.

— * **Dr. Uppenkamf**, dyrektor tutejszego gimnazyum św. Maryi Magdaleny, który tutaj od jesieni 1873 r. urzęduje, ma być przeniesiony do gimnazyum w Düren, w prowincyi nadreńskiej. Po nim ma u nas nastąpić p. dr. Deiters, dyrektor gimnazyum w Chojnicach.

— * **Za obrazę** majestatu uwięziono robotnika Knautego, mieszkającego na św. Wojciechu.

— * **Jakkolwiek** w skutek zeszłotygodniowych burz i ulewnych deszczów gdzieniegdzie pokładło się zboże, spodziewają się ogólnie rolnicy dobrych w tym roku urodzajów. I wydatek słomy będzie zapewne dobry, bo żyto niezwykle wysoko wybujało. Tylko zbiór owocu nie przedstawia się korzystnie, bo i w skutek mrozów w maju kwiat owocowy nie rzadko wymarzł, i na śliwki padła miejscami zaraza i owoc w zawiązku opada.

— * **Za obrazę** majestatu aresztowano w tych dniach: w Poznaniu pewnego majstra stolarskiego — Niemca, w Brodach pod Lwówkiem rachmistrza dominialnego Kosiczkiego, którego osadzono w więzieniu w Grodzisku. W Trzciance jednego z tamtejszych szewców, do Bydgoszczy zaś przyprowadzono wyrobnika Marquardta Niemca, który pracował przy budowie fortu pod Fordonem.

— * **Donoszą** nam z miasta, że włóczy się tutaj znowu po domach jakiś oszust, który wygnanego przez rząd księdza udaje, i korzystając z ludzkiego miłosierdzia, datki i jałmużny wyłudza. Uprzedzamy, aby nikt nie powodował się źle zrozumianą litością, ponieważ jasnem jest jak słońce, że prawowierny kapłan nie zniży się nigdy do wyciągania ręki, a dla oszusta szkoda i fenyga.

— * **Z Krotoszyna** donoszą do „Pos. Ztg.", że niegodnem jest kłamstwem, jakoby prymaner Polak miał się dopuścić obrazy majestatu. Nie rzadko zdarza się w Niemczech, iż podli ludzie mający do kogoś urazę, denuncyują go o obrazę majestatu, czyżby i w Krotoszynie chciano trzymać się tej praktyki, dla dokuczenia zacnej polskiej rodzinie?

Fałszem jest także, ażeby obrazy cesarza miał się dopuścić rachmistrz Kosicki z Brodów.

— * **Z Gniezna** donoszą, że tyfus szerzy się tam w groźny sposób, i że przebieg tej choroby nie dozwala czasami wcale ratunku, bo zdarza się, iż chorzy już we 24 godzin umierają.

— * **Przeciwko** ks. proboszczowi Siegowi z Orchowa toczył się w zeszłą środę przed tutejszym sądem proces o obrazę ministerstwa, której ks. proboszcz Sieg miał się dopuścić w świetnej mowie, jaką miał na ostatnim wiecu polsko-katolickim w Poznaniu 7. marca r. b. odbytym. Prokurator wniósł o karę 1 miesiąca więzienia, obrońca rzecznik Jażdżewski żądał uniewinnienia oskarżonego, a w razie ostatecznym wyznaczenia kary pieniężnej, ponieważ mówca jako ksiądz katolicki innego zapatrywania na kwestyą mianowania księży mieć nie może. Sąd uznał obżałowanego winnym i skazał go na karę 450 mrk., albo w razie niemożności zapłacenia na 45 dni więzienia.

— * **W powiecie** chodzieskim zbierają podpisy pod adres do cesarza. Adres ten musiał wyjść ze strony rządowej, bo jak „Pos. Ztg." pisze, podpisywać go można w Pile na ratuszu, w sądzie na landraturze, tj. w gmachach rządowych.

— * **Skazano**, w Ostrowie na 4 lata więzienia za obrazę cesarza majstra od drewniaków Blum; musiał on być między socyalistami nielada figurą, bo już po jego uwięzieniu przyszła do niego paczka, w której były książeczki opisujące jak przyjmować ludzi do bractwa socyalistów, i tłumaczące, czego socyaliści chcą i do czego dążą. Blum też wiedząc, kim jest, stawiał się przed sądem hardo i rzekł: „My jesteśmy potęgą, z którą się liczyć będzie trzeba.

— * **Z Chełmna** donoszą do „Kur.", że p. komisarz Rex, w towarzystwie miejscowego burmistrza i żandarma rewidował przez 2 godziny bibliotekę tamtejszego Towarzystwa przemysłowego, szukając książek „zakazanych". Ma się rozumieć, że nic nie znaleźli, bo nasze towarzystwa nie mają nic z socyalizmem wspólnego, i trudno nawet zrozumieć, kto i dla czego wpadł na myśl tak dziwaczną.

— * **W Waldowie** w dyecezyi chełmińskiej umarł 13. c. m. ks. proboszcz i dziekan Królikowski po półtora roku cierpień. Znowu jedna parafia więcej w sieroctwie.

— * **Z Gietrzwałdu** piszą do „Pielgrz.": Podczas świąt ostatnich znaczna ilość pątników przybyła do nas z dalekich nawet bardzo stron. Widzieliśmy ludzi z za kordonu, od Wilna i Kalisza, z Kujaw, z Pleszewskiego, Poznania, Wrześni — i wielką moc Warmijaków. Chorzy codziennie po trzy razy około studzienki się zgromadzali, gdzie jużto wodę pili, jużto nią rany sobie zmywali, odprawiając przytem różaniec św. Właśnie przed samemi świętami wystawiono śliczne i wysokie żelazne kraty około studzienki, które bardzo pięknie odrobił nasz p. Pakmor, mistrz kowalski. Wszyscy pątnicy bardzo się cieszyli z naszej nowo nałożonej księgarni katolickiej, gdzie wszelkich bliższych objaśnień i pamiątkę już za kilka fenygów kupić mogą, i śmiało powiedzieć można, iż nie ma pątnika, któryby jej nie odwiedził.

— * **Rejencya** opolska nie dozwoliła mieszkańcom miasta Prądnika, na Górnym Szląsku, odbyć pielgrzymki do Częstochowy pod tym powodem, że w Królestwie Polskiem panuje ospa i tyfus, które to zarazy mogliby pątnicy przenieść do Prus.

Ostatnie wiadomości.

— W Cieplicach w Czechach zamawiają pokoje dla niemieckiego cesarza, który tam się uda na kuracyą.

— Dnia 8. i 9. lipca toczyć się będzie proces w Berlinie przeciw Hoedlowi o zamach na cesarza. Powołano 38 świadków.

Londyn, 22. mb. „Times" dowiaduje się, że car dał zezwolenie na warunki postawione przez Beaconsfielda i kongres będzie dalej obradował.

Za obrazę majestatu skazano w Ostrowie robotnika Bogusza, mazura, na 2 lata, w Śmiglu robotnika Kokoczyńskiego z Zegrowa na 3 lata, nośpłata Kazmierczaka na półtora roku więzienia.

* **Telegram prywatny** „Kuryera" donosi z Ostrowa 24 czerwca. Między żydami tutejszymi panuje wielki popłoch. Opowiadają tu, że wczoraj po południu mieli żydzi w Kaliszu podczas procesyi z kościoła św. Mikołaja rzucać kamieniami na księdza, niosącego Sanctissimum. Wywołało to wielkie oburzenie między katolikami; zabito, jak

słychać, kilku żydów, okna w kilku mieszkaniach zarzucono kamieniami. Wieczorem widziano wielu żydów uciekających ku granicy. Z powodu grożącego niebezpieczeństwa pozostali w domu żydzi ostrowscy, którzy mieli wczoraj wyjechać do Kalisza.

Rozmaitości.

— * **O rozsądnych** usiłowaniach wygnania żydów szynkarzy z karczem wiejskich, tych żydów, którzy jak pijawki wysysają ostatnią kroplę krwi z chłopów galicyjskich, rozpijając ich i do wszelkiego złego namawiając, piszą do „Dzien. Pozn.“ ze Lwowa:

U nas w Galicyi a mianowicie tu w powiatach wschodnich dzierżawią propinacye po wsiach prawie wyłącznie żydzi. Czem jest żyd propinator na wsi u nas, przedstawił Anczyc tak dokładnie w swej „Emigracyi chłopskiej,“ że bliżej tej pijawki opisywać nie potrzeba. Najświętszym obowiązkiem naszego obywatelstwa ziemskiego być powinno, usuwać żydów z karczem wiejskich. Są w tym kierunku usiłowania, ale bardzo wyjątkowe tylko. Żyd propinator jest tak z dworem związany, tak mu niezbędnie potrzebny, że nie łatwo te węzły zrywają się i mało który z obywateli zerwać je jest w stanie, pomimo najlepszych nawet chęci. Taką pajęczyną osnuje żyd dwór i chatę, że biednym muchom nie łatwo się z sieci tej wydobyć. — Z powodu jednak ustaw o pijaństwie i o lichwie chcą żydzi w razie wyjścia im kontraktów korzystać, i ofiarują za propinacyą znacznie mniej, niż dotychczas płacili. Tak się stało na naszem Podolu u p. E. Wolańskiego, właściciela kilku rozległych włości, któremu tylko połowę dotychczasowego czynszu dzierżawnego za prawo propinacyi żydzi ofiarowali. P. Wolański więc, pragnąc od dawna pozbyć się żydów, skorzystał ze sposobności i wszedł w układ z gminami. Wziął propinacyą sam na siebie. Poznosił drobne karczemki, pozostawiając w każdej wsi tylko jednę karczmę, poosadzał w nich, w miejsce wyrugowanych żydów, starych wysłużonych oficyalistów prywatnych, dał napoje jak i w ogóle wszystkie wiktuały, które w większych ilościach karczmom swoim dostarcza, znacznie taniej niż dawali żydzi, pozakładał w karczmach czytelnie pism ludowych, kręgielnie itp. i zobowiązał włościan, że tylko w jego karczmach kupować będą, za co im ofiarował na rzecz gminy szóstą część czystego zysku. Otóż rezultat tej zmiany był w pierwszych dziesięciu dniach (od 1. czerwca) świetny. Chłopi sami pilnują, by nikt gdzieindziej nie kupował, nakładają sami kary na wyłamujących się, a szósta część dla włościan była w tych dziesięciu dniach — pomimo przestrzegania ustawy o pijaństwie — tak znaczna, że gdyby tak przez rok trwało, mogłaby gmina opędzić tym dochodem wszystkie wydatki na szkołę i urząd gminy. Nadto pozbyła się każda z tych gmin kilku, a niektóre nawet kilkunastu rodzin żydowskich, żyjących z chłopów. Jeżeli świetny rezultat ten nie ulegnie jakiej zmianie, pójdzie niewątpliwie więcej, a z czasem i całe obywatelstwo nasze ziemskie w ślady p. Wolańskiego, który tak pożądany dał mu przykład, a to z materyalną nawet swoją korzyścią.

— * **Prawdziwa** plaga nawiedziła tej wiosny wiele okolic węgierskich w postaci rojów zjadliwych much, które rolnikom i zwierzętom domowym czynią niepodobnym pobyt w polu. Mieszkańcy okolicy Kolumbacs wychodzą z tego powodu na robotę około roli tylko nocą, a bydła wcale wypędzać nie mogą na paszę, zdarzało się bowiem, że po 20 do 30 sztuk koni i krów padało dziennie wskutek zabójczych ukąszeń owych much.

Redaktor odpowiedzialny
Wiktor Stawiński w Poznaniu.

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 24. czerwca.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za 50 kilogramów					
	piękn.		średn.		pośled.	
Pszenicy	10	20	9	30	8	70
Żyta	6	40	6	20	6	—
Jęczmienia	7	20	6	20	6	—
Owsa	7	20	6	20	6	—

Kapitały, z dnia 24. czerwca.

Poznańskie listy zastawne	95,10.
Poznańskie listy rentowe	95,50.
Austryjackie banknoty	172,80.
Rosyjskie banknoty	208,75.

Wrocław, 22. czerwca. (Ceny targowe miejskie.)

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach za 100 kilogramów					
	piękn.		średn.		pośled.	
Pszenica biała	20	10	20	90	19	30
żółta	19	50	20	10	19	10
Żyto	13	50	12	70	12	30
Jęczmień	15	20	14	—	13	20
Owies	13	20	12	50	11	60
Groch	17	—	15	80	14	40

Nakładca Dr. Roman Szymański w Poznaniu. — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu. — Bióro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 18 w podwórzu I piętro.